Akademicki Zespół Muzyczny Politechniki Śląskiej świętował 30-lecie

22.6.2026 - Martin Huć | Politechnika Śląska w Gliwicach

20 czerwca w auli Centrum Edukacyjno-Kongresowego Politechniki Śląskiej odbył się jubileuszowy koncert Akademickiego Zespołu Muzycznego Politechniki Śląskiej. Uczestnicy mogli wysłuchać utworów z polskiej muzyki rozrywkowej w nowych aranżacjach autorstwa Klaudiusza Jani.

Przeboje m.in. Zbigniewa Wodeckiego, Grzegorza Turnaua, Stanisława Soyki, Czesława Niemena, zespołów Perfect i Bajm – to była prawdziwa muzyczna uczta. Akademicki Zespół Muzyczny Politechniki Śląskiej w wielkim stylu świętował 30-lecie istnienia i zaprezentował najwyższą formę.

Publiczność, która wypełniła aulę CEK, doskonale spędziła sobotnie popołudnie. I od razu po pojawieniu się artystów na scenie, jeszcze przed występem nagrodziła ich ogromnymi brawami. Później, przez ponad godzinę, z sentymentem wsłuchiwała się w kolejne utwory.

- Gratuluję pięknego jubileuszu i znakomitego koncertu. Życzę nie tylko kolejnych 30 lat wspólnego śpiewania, ale zdecydowanie więcej – mówiła Prorektor ds. Ogólnych prof. dr hab. inż. Bożena Skołud.

Trzy dekady wspólnego śpiewania

Ponad tysiąc osób, dziesiątki koncertów i setki wspomnień – tak w skrócie można opisać historię Akademickiego Zespołu Muzycznego działającego przy Politechnice Śląskiej. W tym roku Zespół świętuje swój jubileusz, będący nie tylko okazją do podsumowań, lecz także do spojrzenia w przyszłość.

Trzydzieści lat temu grupa młodych ludzi z Chóru Politechniki Śląskiej postanowiła założyć swój zespół. Ówczesny Rektor Politechniki Śląskiej prof. Wilibald Winkler wyraził na to zgodę, nadając mu nazwę Akademicki Zespół Muzyczny Politechniki Śląskiej. Tak zaczęła się nowa muzyczna historia na Politechnice Śląskiej. Od początku zespołem, w skład którego wchodzi chór i orkiestra kieruje prof. Krystyna Krzyżanowska-Łoboda. Początkowo repertuar miał charakter rozrywkowy, jednak z biegiem lat ewoluował w stronę ambitnych form wokalnych i wokalno-instrumentalnych.

– Zespół powstał z potrzeby stworzenia czegoś własnego – bardziej dynamicznego, młodszego, z inną atmosferą – wspomina jedna ze współzałożycielek, a obecnie prezeska, Elwira Kołodziejczyk.

Zespół wciąż może liczyć na wsparcie Uczelni. – To naprawdę ewenement, że Politechnika Śląska w swoich strukturach pozwala na działalność aż pięciu zespołów artystycznych dwa chóry, zespół tańca, orkiestrę i teatr. W wielu miejscach takie inicjatywy zanikają – podkreśla Krystyna Krzyżanowska-Łoboda.

Dziś chór liczy około 40 śpiewaków oraz grupę instrumentalistów. Jego siłą pozostaje różnorodność – zarówno muzyczna, jak i pokoleniowa. Najmłodsi członkowie mają zaledwie 17 lat, najstarsi około 70.

– To chyba jedna z najpiękniejszych rzeczy w naszym zespole – spotykają się tutaj ludzie na zupełnie różnych etapach życia i wszystkich łączy pasja do śpiewania – podkreśla Katarzyna Dudek, była prezeska chóru.

Każdy członek zespołu pamięta swoje początki inaczej. Pani Katarzyna Dudek dołączyła do AZM-u dokładnie 30 lat temu.

- Przyszłam do chóru, kiedy mój tata został zaproszony na jubileusz 50-lecia Akademickiego Chóru Politechniki Śląskiej, do którego należał. To było 30 lat temu. W tym samym roku powstał AZM, jako odrębny zespół, na co wyraził zgodę ówczesny Rektor. Poszłam za tymi młodymi ludźmi, którzy go zakładali i do dziś, z paroma latami przerwy nadal z nimi jestem – wspomina pani Katarzyna.

Ramię w ramię śpiewa dziś z nastolatkami, takimi jak Jakub - uczeń Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego Politechniki Śląskiej, który jest jednym z najmłodszych członków zespołu.

- Moja mama była chórzystką, więc mam rodzinne tradycje z tym związane. Sam zawsze chciałem śpiewać, więc kiedy zobaczyłem plakat, że we wtorki i czwartki odbywają się próby Akademickiego Zespołu Muzycznego, postanowiłem spróbować. Choć wiedziałem, że termin naboru już minął, udało się i jestem – wspomina Samuel, student Wydziału Górnictwa, Inżynierii Bezpieczeństwa i Automatyki Przemysłowej.

Członkowie AZM-u przyznają, że coraz trudniej zachęcić młodzież do śpiewania w chórach. – Mam wrażenie, że kiedyś było to bardziej naturalne. Dziś trzeba o tę wspólną pasję walczyć – dodaje Elwira Kołodziejczyk.

Mimo to drzwi zespołu pozostają szeroko otwarte. Nabory mają charakter przyjazny, a przesłuchania nie odstraszają poziomem trudności. – Wystarczy, że ktoś słyszy i potrafi powtórzyć dźwięk. Reszty można się nauczyć – zapewnia pani Elwira.

Chór jak rodzina

Akademicki Zespół Muzyczny to nie tylko muzyka. To także relacje, które często trwają całe życie. – Ja poznałam tu swojego męża. Polubiliśmy się na chóralnych wyjazdach i po powrocie z jednego z nich zaczęliśmy się spotykać. Na naszym ślubie w 2002 roku też śpiewał chór – mówi z uśmiechem Elwira Kołodziejczyk.

To nie jedyna para, którą połączyła miłość do muzyki. Dyrygentka Krystyna Krzyżanowska-Łoboda i jej mąż Marek również poznali się w chórze. – Na pierwszego Sylwestra, który spędzaliśmy w gronie przyjaciół chórowych pojechałem z inną dziewczyną, ale o 2 w nocy już tańczyłem tylko z Krysią – wspomina pan Marek.

Dyrygentka żartuje, że liczenie par, które miały swój początek w AZM-ie zakończono na 50 małżeństwie.

- Mamy też ponad setkę dzieci, które się urodziły członkom zespołu w czasie tych 30 lat – wspomina pani Krystyna.

Zespół przez lata wypracował własne tradycje. Jedną z nich był „Dzień AZM-owego Dziecka” – rodzinne wyjazdy integracyjne, które przerwała pandemia.

- Na te wyjazdy w Istebnej przyjeżdżało sześćdziesiąt – siedemdziesiąt dzieci. Była integracja, wspólna zabawa i śpiewanie. Wspominamy to z sentymentem. Może do tego wrócimy – wspomina pan Marek.

Do dziś jednak organizowane są koncerty świąteczne i spotkania wigilijne, na które wracają też dawni chórzyści.

Podróże i przygody

Lata 90. to okres intensywnych wyjazdów zagranicznych. W ciągu jednego roku chór odwiedził m.in. Portugalię, Hiszpanię, Francję, Szwajcarię, Andorę, Litwę, Łotwę, Estonię i Finlandię. Były też Czechy, Niemcy i Ukraina. Chórzyści próbowali przypomnieć sobie wszystkie wyjazdy, a z każdym wiązały się wspomnienia.

– To były zupełnie inne czasy. Przeciętny człowiek nie mógł sobie pozwolić na to, żeby wyjechać za granicę, a my jeździliśmy. To dawało ogromne możliwości i pomagało w naborze – wspomina Krystyna Krzyżanowska-Łoboda.

Wyjazdy niosły za sobą rozmaite przygody. Także te związane z przekraczaniem granic, kontrolami na granicach oraz z samymi występami.

- Oczekiwanie na możliwość przejazdu bywało długie i męczące. Czasem, żeby przejechać granicę, po prostu zaczynaliśmy śpiewać – wspomina Elwira Kołodziejczyk.

Zaskoczeniem dla celników był też fakt, że wśród chórzystów polskiego zespołu znajdował się Amerykanin i Niemiec. To budziło pewne podejrzenia, a swego czasu obywatele tych państw też byli członkami zespołu. Do dziś utrzymują zresztą kontakt z zespołem.

- Kiedy raz w roku Michael ze swoją żoną Kasią (którą poznał w AZMie) nas odwiedzają, wszyscy członkowie zespołu, którzy go pamiętają zbierają się na próbie i razem śpiewamy – dodaje pani Elwira.

Na koncertach zagranicznych również nie brakowało niespodzianek. Zgubiona tonacja, znikające nuty czy przewrócony szereg chórzystów – wszystko to stało się częścią zespołowej legendy.

- Pamiętam, jak zabrakło nam czarnego tonera w kserokopiarce i nuty musieliśmy wydrukować na czerwono. Podczas koncertu w trakcie śpiewania włączono czerwone światło, nuty zniknęły… Na szczęście, poradziliśmy sobie bez nich – wspomina pani Elwira.

Na długo w pamięci chórzystów zapisał się też koncert w kościele, podczas którego włączono mocny nawiew, a nuty instrumentalistów nagle poszybowały w górę. Wcześniej, potknięcie jednej z chórzystek spowodowało potknięcie i przewrócenie całego rzędu chórzystów. Trudno w takich momentach zachować całkowita powagę.

Dyrygentka pamięta też występ ze złamaną nogą. – To było w katedrze w Gliwicach. Nie było dla mnie rzeczy niemożliwych. Po prostu noga spoczywała na krześle, a ja robiłam swoje, a trochę to trwało, bo występ odbywał się w trakcie mszy z biskupem – wyjaśniła.

Rok jubileuszowy jest dla zespołu bardzo intensywny. Jesienią zaplanowano kolejną, XIV edycję Międzynarodowych Warsztatów Muzycznych „Musica pro Europa”, podczas których AZM wykonana „Stabat Mater” Gioachina Rossiniego. Do współpracy przy tym projekcie zaproszono Orkiestrę Symfoniczną Politechniki Śląskiej oraz Bach Chor Bonn z Niemiec. W planie są także wspólne warsztaty oraz koncert z udziałem renomowanego zespołu „Mdzlevari” z Gruzji.

Tekst: Katarzyna Siwczyk, Martin Huć

Zdjęcia Martin Huć

https://www.polsl.pl/ps_aktualnosci/akademicki-zespol-muzyczny-politechniki-slaskiej-swietowal-30-l

ecie